DZIENNIK LWOWSKI

Organ demokratyczny.

Przedpłata w miejscu wynosi: miesięcznie 1 złr. — Z przesyłką pocztową: rocznie 16 złr.; ćwierćrocznie 4 złr. — cent.; miesięcznie 1 złr. 35 ct. —
Dla wychodźców we Francyi ustalilišmy cenę prenumeraty na 15 franków kwartalnie.

Redakcya i administracya pod l. 29/30 przy placu katedralnym w domu p. Sara.
Za ogłoszenia od wiersza drobnego druku 4 cent.
Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłaty
Wychodzi codziennie o godzinie 8mej rano. — Numer pojedynczy kosztuje 4 centy.

Nr. 268 Środa dnia 27. października **1869.** — Sabiny M. (rzym.) — Jewtymya P. (grec.) **Rok III.**

Sprawy sejmowe.

Większość sejmowa doznała dnia wczorajszego stanowczej porażki w sprawie propinacyjnej, która była osią całej polityki galicyjskiej. Dla propinacyj bowiem, siedziała większa część delegatów we Wiedniu — dla propinacyj zjeżdżali się szlachcice na sejm krajowy — dla propinacyj kazali się wybierać z grupy posiadłości większych.

Propinacya, a raczej przekazanie tejże sejmowi krajowemu do załatwienia przez radę państwa—była ową wędką, na którą mamelucy łowili popleczników dla ministerstwa — propinacya galicyjska wciśniętą została nawet do ustaw zasadniczych i uważaną jako najważniejsza koncesya dla kraju — propinacya ostatecznie, była tym tajemnym węzłem łączącym szlachciców galicyjskich z ministerstwem przedlitawskiem i posłusznej temuż radzie państwa.

Ale oto z wczorajszych obrad sejmowych okazuje się jasno jak na dłoni, że: 1sze i w sprawie propinacyjnej uważanej jako dar łaski niemieckiej rady państwa, ta sama rada państwa według prawideł konstytucyi propinatorów galicyjskich wyprowadziła w pole, i że sejm choćby chciał szczerze na uczciwy i sprawiedliwy sposób załatwić tę sprawę, to nie może, gdyż ta sama rada państwa związała mu ręce, przyzwalając na dyskusyę o prawie propinacyjnem, lecz zostawiając swej kompetencyi uregulowanie przemysłu propinacyjnego, z prawem wyrobu i wyszynku w najściślejszym związku stojącego.

Okazuje się dalej że powtóre: choćby cała rada państwa łącznie z całem ministerstwem przedlitawskiem, całe ustawodawstwo przemysłu propinacyjnego wraz z dotyczącą częścią ustawodawstwa finansowego, przekazała autonomii krajowej, toć i wtenczas jeszcze załatwienie sprawy propinacyjnej nie leży w ręku rządu centralnego, i za takowe nie ministerstwu należałyby się dzięki, lecz że ta sprawa zawisła wyłącznie od zapatrywań kraju, od wyborców i ich wybranych.

Większością dziesięciu głosów bowiem, przeszedł sejm nad wnioskiem komisyi propinacyjnej o wykupnie tego prawa, do porządku dziennego, Propinacya więc znów na jeden rok odroczona, a jeśli w roku przyszłym ta sama się ostoi większość to nastąpi dalsze odroczenie usque ad infinitum, a raczej aż do chwili, w której jakieś wypadki przyspieszające zazwyczaj wolny bieg postępu, prawu temu na sposób nieco radykalniejszy koniec położą.

Przejście do porządku dziennego było wnioskiem i dziełem dra Smolki, tego Smolki, którego wniosek o nieobesłanie rady państwa panowie właściciele propinucyj nawet do komisyi odesłać nie raczyli, tego Smolki nad którym większość niby mszcząc się do żadnej nie wybrała komisyi. I otóż ten sam Smolka, acz przypadkowo może, jednak skutecznie podnosi wniosek, którego się wyparli pp. Gniewosz i Wężyk, wniosek radykalny — a większość izby przyjmuje go ku wielkiemu zmartwieniu pp. Krzeczunowicza i Badeniego, i odsuwa tym sposobem całą sprawę... ad feliciora tempora.

I cóż panowie mamelucy na to powiedzą? Czyż opłaciło się służyć centrałom niemieckim w radzie państwa tak długo „zu Wasser und zu Lande“ i nie uzyskać nawet za to dobrej indemnizacyi za ostatnie prawo na sprzedaż wystawione? Czyż nie lepiej było trzymać się własnego kraju, i tego ludu, w ręku którego leży właśnie wykupno prawa propinacyi? Czyż ostatecznie nie lepiej zerwać zupełnie z tym centralistycznem ustrojem i z tegoż połowicznemi koncesyami, które bardziej krępują naszą działalność i rozwój nasz, jak tego spodziewać się mogliśmy?

Przypominamy sobie bardzo dobrze, że między koncesyami, któremi nas rada państwa obsypała, jedno z pierwszych miejsc zajmywało rozszerzenie autonomii sejmu przez przekazanie temuż załatwienia sprawy propinacyjnej. Nicość tego wywodu mameluczego staraliśmy się podówczas wykazać, powtarzając aż do znudzenia, że to prawo połowiczne, które żadnego nie przyniesie owocu — przypominaliśmy stare przysłowie: „Timeo Danaos et dona ferentes.“ Zakrzyczano nas podówczas — a dziś sam pan Krzeczunowicz i podobni jemu popieracze ministerstwa, z trybuny sejmowej wywodzą żale nad nieudolnością rady państwa, nad dwulicowością ustaw we Wiedniu uchwalanych. Dziś pan Krzeczunowicz nazywa całą autonomię wiedeńską blichtrem, po trzykroć blichtrem a mimo to chce jechać do tego samego Wiednia, by ten blichtr nadal utrzymać.

Niemcy pozwolili nam znieść propinacyę, lecz w taki sposób, ażeby to zniesienie czyli wykupno nie zawadziło ni o ustawę przemysłową, ni o patent stemplowy, by nie nadwerężało wartości walorów austryackich, jednem słowem by ta przemiana interesów materyalnych pięciomilionowego kraju odbyła się bez wpływu na Cislitawię i na uchwaloną kompetencyę konstytucyi grudniowej. Pokazało się jednak w praktyce, że to jest rzecz niemożliwa, że przy jakiemkolwiekbądź zniesieniu tego prawa, trza przemiany ustaw cywilnych, finansowych i przemysłowych — że mówiąc innemi słowy — jesteśmy znów pozostawieni na dyskrecyę centrałów niemieckich, którzy i w tym względzie nas zmajoryzują.

W obec tak przykrego zawodu, którego doznało stronnictwo ministeryalne, dalej w obec pewnika, że ostateczne załatwienie tej sprawy, bądź w ramach przez rajchsrat nam oktrojowanych, bądź też w razie rozszerzenia autonomii przez jaką komisyę propinacyjną sejmowi do uchwały podanej — zależy ostatecznie od większości sejmowej a przeto od kraju, który w znacznej części przy różnych sposobnościach oświadczył się przeciw dzisiejszemu ministerstwu, tudzież przeciw konstytucyi grudniowej — należałoby zmienić w sejmie dotychczasowe postępowanie i politykę kraju całego na inne sprowadzić tory.

Przy tej sposobności musimy ponowić nasze kilkakrotnie już wyrzeczone zdanie, o sprawie, która w kole polskiem sejmu naszego, wszystkie zajmuje umysły. Rezolucyoniści chcą bowiem zmusić tak zwanych mameluków do złożenia mandatów delegacyjnych, by nowe przeprowadzić wybory do rady państwa. Myśmy od pierwszej chwili, stanęli na stanowisku nie obesłania rady państwa i bronimy wytrwale tej zasady. Spory przeto o wiatr, czyli o osobistości rezolucyonistów, którzy jeszcze raz chcą pojechać do Wiednia i otrzymać porażkę nas nie tyczą. Gdy jednak w kole polskiem odwoływano się na opinię publiczną i nas wyzwano niejako do oświadczenia się w tej sprawie, to oznajmiamy, iż ta rzecz jako dotycząca osobistości pojedynczych, jest nader drażliwą, I tak my n. p. wiemy, że pan Golejewski ma energię i nieco wytrwałości, wiemy oraz, że nie ma syna, którego by chciał polecić ministerstwu na koncypistę i wyrobić dlań 2000 złr. — pan Badeni zaś tych przymiotów nie posiada, a zatem Golejewski lepszy jak Badeni. Dalej wiemy o tem, że pan Krzeczunowicz osobiście zagniewany na ministerstwo, że p. Landesberger ekspatryował się zupełnie i powinien był już dawno złożyć mandat nietylko do rady państwa lecz i do sejmu krajowego, gdyż sprawy Galicyi i sprawy Kołomyi mniej go obchodzą, jak nas wypadki w państwie niebieskiem, wiemy również, że pan Bocheński o tyle się nie wdrożył nawet w życie konstytucyjne, że uznaje siebie sześcioletnim dzierżawcą swoich wyborców, których opinia na jego przekonanie aż do skończenia mandatu nie oddziaływa. Z tego więc co wiemy, wyciągnęlibyśmy tę konkluzyę, iż między ślepymi zwykle jednookich wybierać należy — na który to sens moralny koło poselskie sejmu krajowego baczną winno zwrócić uwagę.

My się bowiem jako przeciwnicy, nie posuwamy tak daleko, by i w politycznym nieprzyjacielu naszym nie uznać rozumu i prawości, lecz wszystko w czambuł potępiać — z tych to powodów nie mielibyśmy nawet nic przeciw temu, jeźliby p. Cywiński złożył mandat na rzecz p. Ziemiałkowskiego, i by ten ostatni zasiadał jako poseł w sejmie krajowym, a ewentualnie w radzie państwa. Milszym bowiem jest nam p. Ziemiałkowski jak p. Cywiński. P. Ziemiałkowskiego nie chcieliśmy mieć posłem miasta Lwowa, lecz nie idzie zatem by on w okręgu innym nie był wybranym, albowiem tak jak żądamy wszędzie i zawsze by reprezentanci naszego stronnictwa udział brali we wszystkich ustawodawczych i organicznych pracach w sejmie i po za sejmem, choćby nawet mieli być w mniejszości, tak też to samo prawo zostawiamy dla reprezentantów innych stronnictw, a nawet uznajemy za słuszne by w ciałach parlamentarnych wszystkie odcienia opinii miały swych rzeczników.

Jeźli już więc cięży nad sejmem naszym fataliczna przejażdżka delegatów do Wiednia, to radzimy, by ci delegaci posiadali: rozum, wytrwałość i uczciwość!

Korespondencye Dziennika lwowskiego.

Wiedeń d. 24. października.

Upadek Ziemiałkowskiego sprawił popłoch w sferach rządowych, stał się istną klęską dla obecnego ministerstwa, a to tym niespodzianiej, że p. Ziemiałkowski już po złożeniu mandatu poselskiego we Lwowie, przybywszy do Wiednia, zapewniał pana Beusta, że z pewnością powtórnie wybrany zostanie. Kto o tej pewności p. Z. zapewniał, tego ministrowi nie objawił. Liczył on pewno na niedołęztwo wyborców lwowskich, lecz pomyłka ta tylko na korzyść tych ostatnich wypadła.

W jaki sposób chciało ministerstwo wynagrodzić pana Z. za jego powolność i usługi dla rządu, dowodzi fakt następujący. *) Pan Plener przedstawił się razu jednego u pana Herza, dyrektora kolei Karola Ludwika i uczynił mu z pewnym naciskiem propozycyą, aby p. Ziemiałkowskiego zrobić Verwaltungsratem tejże kolei, dodał nawet, iż to jest życzeniem rządu. Pan Herz jakkolwiek powolny dla rządu, zawahał się z przedstawianiem tej propozycyi radzie zawiadowczej i pewno chciał przeczekać, aż pan Z... raz jeszcze powiezie delegacyę polską do Wiednia.

Jestto dowód, jak rząd umiał cenić zasługi pana Z. a zarazem jak obecnie ubolewa nad upadkiem tego filaru, wspierającego chwiejną budowę obecnego systemu rządowego. Dzienniki centralistyczne piorunują na Lwów, a mszcząc się za upadek Ziemiałkowskiego, zwą stronnictwa demokratyczne i rezolucyonistów stronnictwem ulicy, która nie umie cenić zasłużonych ludzi, i temu to przypisuje agitacyą, która pozbawiła ministerstwo tak potrzebnego przewódzcę delegacyi. Ministerstwo postradało w panu Z. znaczną podporę w sprawach galicyjskich, albowiem panu Z. zawdzięczać tylko należy, że delegaci polscy nie opuścili swoich krzeseł w radzie państwa. To i tym podobne ubolewania pism tutejszych, świadczą najlepiej o osobistości upadłego posła.

Upadek Ziemiałkowskiego uważają tu za większą klęskę niż opozycya Czechów, niż powstanie w Dalmacyi, ztąd padają nawet zarzuty na projektowaną podróż cesarza na Wschód przy takich fatalnych stosunkach, w jakich obecnie ministerstwo pozostaje. Zapewniają, iż powstanie dalmackie doznaje poparcia od dwóch mocarstw, mówią nawet o prze-

*) Odpowiedzialność za fakta te pozostawiamy korespondentowi naszemu, gdyż nie posądzamy pana Ziemiałkowskiego e osobiste widoki.

SOŁOWJÓWKA

POWIEŚĆ

napisana przez

P. STACHURSKIEGO.

Nie ustającym w walce!
Ku czci i pamięci męczenników za swobodę ludu!

(Ciąg dalszy.)

III.

Goście Zadnieprscy. — „Pan!...“

Od wschodu i północy zginął świat w jakiejś mgle podobnej do dymu, lub miałkiego kurzu, podejmującego się na gościńcu. Wiatr wiał z różnych stron, w podskokach igrając trawą, suchemi liśćmi i piaskiem... które skręcał w kółko, łączył z innemi i w górę wzniosłszy słupem — rozsypywał następnie, dalej przenosząc się na harce!...

Niebo kiedy-niekiedy błysło słabem światłem, zasuwając się mgłą coraz to gęstszą. Na ciemniejącem tle jego, już przestało odbijać się latające ptactwo, i tylko krzykiem przeciągłym i wrzaskiem dawało znać o sobie.

Wtem od północy i wschodu zawiał wiatr, tysiącznemi ramiony niosąc przed sobą słupy powichrów, i gnał je z szaloną siłą przed siebie!... Słupy leciały warcząc i sycząc; uderzając się z sobą ogromnie, rozsypywały się na szersze przestrzenie i już obłokiem parły w dal bez końca!... A od zachodu i południa tacyż sami goście stepowi lecieli z hałasem, pragnąc spotkania się z przeciwnikami od wschodu i północy... Miejscem spotkania był Dniepr.

Cztery stojęzyczne wichry zwarły się na nim, pomocowały chwilę, ku szarym niebom wznosząc swe kudłate głowy — i wpadły wreszcie do wody!... Jak stu dział wystrzałem odpowiedział Dniepr na nieproszoną gościnę... Pogrzebał zapaśników w swem wnętrzu; ale syt pustynnej strawy, wysoko strzelił w górę zamąconą falą, zabrał resztki śmieć błąkających się w przestworzu i wyprysnął na brzegi falami, jak góry!...

— Rozigrał się *bat'ko* siwy! — zawołał w tej chwili Ochrym, iskrzące swe oczy zwróciwszy w stronę pieniącego się Dniepru. — Patrzcie młodzi, jak on się wielmoży, jak pyszni *serdega*!... *Hu! ty waha ne małaja*! — jak się on rozchodził *wełyczawo!* A to dopiero początek!...

— Wasylu! — szepnęła Oksana. — Jak dobrze, że posłuchałeś dziadunia?... Co z tobą było by teraz? — I zadrzała na samą myśl niebezpieczeństwa.

— Podnosi się... podnosi... tak! — wołał dziad na wpół nieprzytomny, wpatrując się w szalejącą rzekę i przysiadając niekiedy, jakby chciał dopomódz przelaniu się bałwanów. — Czortów syn! jaki on piękny teraz!...

— Piękny — machinalnie zawtórzył mu Wasyl, nie mogąc oczu oderwać od widoku wspaniałej rzeki.

W tej chwili głuchy huk podziemny, zachwiał prze stworem. Ciepły wiatr wionął od południa; a słaba błyskawica przedarła ołowiane niebo.

Czy mi się zdaje — zawołał Wasyl. W tej chwili drugi raz zabłysnęło. — Nie! w rzeczy samej jakaś łódź walczy z falami... Boże! — i silnie wpatrzył się w rzekę, ręką przytrzymując bijące serce.

— Twoja prawda! — rzekł Ochrym po chwili. — *Dub*... Dwóch w nim ludzi... No — *Wicznaja pamiat'*... nie dopłyną.

— Oksano! nie widzisz w tej łodzi nikogo więcej?

— Nikogo! Ale ty drzysz mój miły... Uspokój się! Bóg ich uratuje!...

W tej chwili piorun wypadł z chmur, nisko sunących się po niebie i ognistym wężykiem zanurzył się w Dnieprze!...

— *Swiat! swiat*!... — zawołali wszyscy troje żegnając się; a przy dłużej trwającem świetle wyraźnie dostrzegli w wązkiej łodzi: starca z rozwianym siwym włosem i silnego przy nim mężczyznę. Obadwa przy promiennym blasku zdali się być olbrzymiego wzróstu... Siłę również musieli mieć wielką, gdy nie pozwolili unieść się prądowi, i z trudem nie znacznie posuwali się jednak, w prostej linii przerzynając rzekę, jakby chcąc dostać się do futoru.

Całą uwagę Ochryma zajęli teraz dwaj płynący. Wasyl i Oksana również oczu od nich oderwać nie mogli.

(C. d. n.)

syłce broni z Prus i o agitacyach moskiewskich. Słowem obecne ministerstwo znajduje się w niemałym kłopocie, do którego najwięcej przyczyniły się wybory nowych posłów we Lwowie. Kto jest Wild, kto Młocki, kto Czemeryński?... dopytują się ze wszech stron Wiedeńczycy, aby zbadać, czy między niemi nie znajdzie się godny zastępca Ziemiałkowskiego. Już to na Wilda, jako z niemieckiem nazwiskiem i popierającego wysłanie delegacyi do Wiednia najprzychylniej zdają się poglądać Niemcy. Nieobesłanie rady państwa byłoby niepowetowaną porażką obecnego ministerstwa i przyspieszyłoby takowego upadek.

Paryż 22. października.

Z powodu dziwnie anormalnych warunków, w jakich rozwija się ekonomiczny ustrój społeczeństwa, we Francyi od lat kilku na porządku dziennym są zmowy klasy wyrobniczej, przy pośrednictwie których exploatowani robotnicy walczą o wydobycie pracy z pod przewagi kapitału. Walka powyższa szerzy się z dniem każdym na Zachodzie Europy a coraz wzmagający się tam ruch socyalny przywołuje baczność prawodawców, wskazując im konieczność dla uchronienia społeczeństwa od wielu smutnych następstw, wejrzenia w istotę stawianych żądań i potrzebę spiesznego uwzględnienia ich w myśl dobra ogólnego.

Zmowy robotników, tak zwane g r e w y, wciąż rzec by można, będące na porządku dziennym, mniejsza że są źródłem umniejszenia sił produkcyjnych, a więc nie idą w zgodzie z dobrobytem kraju, ale nieraz odznaczają się wygórowaną przesadnością żądań, a tem przynoszą interesowanym osobom największą stratę. Ze wszystkich jednak zmów, należy przyznać że obecnie podjęta w Paryżu zmowa urzędników kupieckich ma najsłuszniejsze podstawy. Jeżeli bowiem rzemieślnik mniej uzdolniony a rodziną obarczony może w istocie być w kłopotliwych warunkach z powodu wygórowanej ceny utrzymania się w stolicy Francyi, to niewątpliwie o wiele więcej smutne i godne pożałowania było położenie osób zatrudnionych w części handlowej.

Rzemieślnik paryzki przecięciowo zarobić może około 5 fr. dziennie, a co względnie do potrzeb tamecznych jest wystarczającem, ale za to urzędnik handlowy jakkolwiek zmuszony ponosić większe wydatki na swe utrzymanie z powodu podwyższonych kosztów na ubranie, zarabia od 100 fr. do 120 fr., a tylko w tytule zasług po kilkunastu latach praktyki dochodzi do 150 a niekiedy 200 fr., gdy wreszcie robotnik każdy tylko 11 godzin ma pracy obowiązkowej, to każdy subjekt handlowy jest zatrudniony 15ście godzin a nie ma chwili wypoczynku nawet w dnie świąteczne.

Stan tyle smutny urzędników handlowych nie rokował w roku zeszłym jeszcze żadnej możności ulepszenia się. Osoby bowiem interesowane niezłączone z sobą w żaden węzeł korporacyjny a więc i pozbawione w swych wystąpieniach solidarności, tej jedynie niewątpliwej siły, mającej łatwość pokonywania wszelkich przeszkód, z konieczności zmuszone były poddać się w niewolniczą zależność kapitalistom, z początkiem dopiero roku bieżącego stan rzeczy zmienił się i przybrał pomyślniejszy kierunek.

Usiłującym zawiązać towarzystwo wzajemnej pomocy między klassą wyrobniczą w handlu i przemyśle, wydział urzędników handlowych T r a d y S o c i e t y stowarzyszenia ogólnego zarobkujących w Anglii, które ma przeszło 800.000 członków nadesłało na rzecz zawiązującego się towarzystwa jako subsydium 100.000. fr. Przy takim zasiłku uorganizowanie korporacyi mającej na celu pomoc wzajemną nie było trudnem. W ciągu dwóch tygodni zapisało się do towarzystwa więcej 30.000 członków i zaraz wybrano syndykat, który mając już w swem rozporządzeniu znaczną sumę, bo oprócz 100.000 fr. nadesłanych, jeszcze fudusz wpisowy od członków towarzystwa i uznając przeto że przez czas zmowy, potrzebującym może zapewnić środki do życia, odniósł się do patronów stawiając im warunki: a) zmniejszenia liczby godzin pracy, b) zamknięcia sklepów w niedzielę i święta, c) podwyższenia płacy, jednocześnie oświadczając że w razie odrzucenia żądań nastąpi zmowa osób interesowanych.

W obec postawionych żądań już w miesiącu marcu znaczna większość patronów powyższe warunki z małemi tylko zmianami przyjęła, wielu zaś uznając że podstawą główną ich handlu jest targ prowadzony w dnie świąteczne z przybyłemi z prowincyi, weszli drogą kompromisu w ugodę, a to warując sobie otwarcie jak dawniej w święta magazynów ale za to kolejno dając każdemu z swych urzędników jeden dzień na tydzień wypoczynku, inni znów za pełnienie obowiązków w dnie świąteczne zobowiązali się płacić osobno jako za pracę nadobowiązkową. 28 jednak najznaczniejszych domów co po kilkaset a nawet i więcej zatrudniają osób, widząc łatwość wynalezienia dla siebie urzędników nowych w zamian dotychczasowych, zwłaszcza że płaca w tych domach była o wiele wyższa jak gdzieindziej, uczestników zmowy usunęli odmawiając im zadośćuczynienia w postawionych żądaniach. Takie to postawienie się najgłówniejszych domów, spowodowało to że w kilka miesięcy wielu z patronów tych co już przyjęli warunki im przedstawione, postanowili obecnie z nich zrzucić się, uznając że zamknięcie w święta sklepów przez nich, gdy inni ich współkoledzy tego nie czynią, przynosi im oczywistą stratę, a tak to zażegnana w pierwszej chwili kwestya sporu urzędników handlowych z właścicielami różnych handlów, dziś powtórnie wystąpiła na wierzch. Objawia się ona jednak w wiele więcej potężnych rozmiarach, w ciągu bowiem ubiegłych kilku miesięcy towarzystwo do walki występujące zdwoiło liczbę swych członków a tem i zasoby rozpoczętej walki. Jaki więc ten spór mający za sobą niezaprzeczenie sympatyę sprawiedliwości obrót przyjmie, dziś niepodobna jest przesądzać, zdaje się jednak że zacięty upór właścicieli sklepów zostanie przezwyciężony, dobijający się bowiem o uniezależnienie swej pracy są wspierani przez różne stowarzyszenia; i tak towarzystwo urzędników handlowych w Anglii przysłało powtórnie na zasiłek 15.000 fr. z Prus nadesłano 50.000 fr. Więcej jednak nad to wszystko, zdaje się, wspierają uczestników zmowy właścicieli sklepów na prowincyi, którzy mają w tem interes aby żądania klassy zarobkującej były uwzględnione, bo wówczas przy zamknięciu w Paryżu sklepów w święta oni łatwiej będą mogli wystąpić do konkurencyi z handlarzami paryzkimi.

Walka powyższa przekonywa nas najdowodniej o doniosłości stowarzyszeń zawiązanych ku wzajemnemu wspieraniu się, przekona wreszcie że solidarność jest najpewniejszym środkiem do pokonania wszelkich przeszkód.

Posiedzenie sejmu krajowego

z dnia 26. października.

Posiedzenie rozpoczęło się o godzinie 10tej.

Po odczytaniu protokołu i wykazu petycyi sekretarz Barewicz czyta wnioski postawione przez posła Juliana Ławrowskiego, w przedmiocie zniesienia realnego prawa patronatu i wniosek regulujący wzajemne stosunki obu narodowości polskiej i ruskiej we wschodniej Galicyi, tak pod względem wykładowego języka w szkołach, jak pod względem używania języka ruskiego jako urzędowego w sądach i administracyi. Wniosek ten obszerny o 32 paragrafach podamy później.

Komisarz rządowy odpowiada na interpelacyę Szumańczowskiego w sprawie zniżenia podatku gruntowego w okręgu krakowskim. Podatek ten będzie zniżony na podstawie orzeczenia komisyi katastralnej ustanowić się mającej w Krakowie. Interpelacya Bocheńskiego w sprawie języka urzędowego w sądach, załatwioną została reskryptem ministeryalnym przez Pietruskiego odczytanym w izbie. Na żądanie kilku posłów marszałek przekłada porządek dzienny i sprawę propinacyjną stawia primo loco, jak tego chciał p. Sanguszko.

Pierwszy zabiera głos Skrzyński: Cieszę się, powiada mowca, że w sprawozdawcy widzę zarazem prezesa komisyi enketowej, spodziewam się bowiem, że nam da niektóre potrzebne wyjaśnienia i zapytuję go, czy przeciw elaboratowi komisyi enketowej złożonej z 20 członków nie nadeszły jakie protesta. W sprawozdaniu komisyi nie spotykam o tem najmniejszej wzmianki, jak by żadnych protokołów i żadnych petycyj w tym względzie nie było, rad bym aby nas p. sprawozdawca o tem poinformował.

Krzeczunowicz. Czy mam na tę interpelacyę odpowiedzieć zaraz, czy przy obronie wniosków komisyi na końcu?

Skrzyński. Ja bym sobie życzył zaraz.

Krzeczunowicz wydobywając pliki aktów z pod pulpitu z głową schowaną za pulpitem. Jeżeli pan Skrzyński życzy sobie tego, mogę mu odpowiedzieć i zaraz. Otrzymaliśmy podanie z Ropczyc podpisane przez 10 obywateli. Ci panowie są przeciwni oszacowaniu projektowanemu przez komisyę i domagają się żeby dotychczasowym właścicielom, pozostawione było pierwszeństwo przy wydzierżawieniu. Otrzymaliśmy i drugą petycyę, a raczej protest z Liska podpisany przez pojedynczych obywateli i podpisany przez posła Skrzyńskiego. Panowie ci znów, żądają spłaty prawa propinacyi w gotówce, a nie w obligacyach, dalej chcą oni, aby odebrane dzisiejszym właścicielom prawo propinacyi, nie stało się przywilejem nabywcy ale, żeby się stało przedmiotem wolnego zarobkowania. Na tych dwóch petycyach koniec.

Skrzyński. Nie koniec jest jeszcze trzecia.

Krzeczunowicz. A przepraszam jest jeszcze trzecia z Brzozowa (przygląda się podpisom), lecz o niej nie wzmiankowałem, bo mi się zdawało, ze i ta jest podpisana przez posła Skrzyńskiego, ale tak nie jest, podpisali ją inni panowie Skrzyńscy. (śmiech). Te więc tylko 3 petycye względem modus spłacenia, z których 2 przez panów Skrzyńskich podpisane otrzymaliśmy dotąd. Gdyby sejm nasz obradował jeszcze przynajmniej ze 2 miesiące, komisya niezawodnie byłaby uczyniła wzmiankę i o tych petycyach, ale w tak krótkim przeciągu czasu nie podobna było tego uczynić.

Skrzyński. To udowadnia, że protesta były, a komisya je pominęła. Sprawa propinacyi jest wielkiej doniosłości ekonomicznej i społecznej, dotyka ona obok interesów uprawnionych, interesa kraju i państwa. Interesem kraju i uprawnionych jest, aby to prawo sprawiedliwie zniesionem było — kraj ma w tem interes przeważny, bo większą część potrzeb źródłami z dochodów propinacyjnych pokrywać będzie wstanie. Uprawnienia przyniosą w ofierze znaczne źródło dochodu, nie nadwerężając w niczem funduszów krajowych — sądzą, że im prędzej sprawa ta załatwioną zostanie, tem prędzej kraj z tego korzyść odnosić będzie. Zwraca się mowca w dalszym ciągu swej mowy do zarzutów podnoszonych przez posła Borkowskiego i odpowiada mu, że należy się zamknąć w granicach możebności, potrzeba uwzględnić dane, i nie gonić za rzeczami niedoścignionemi.

Z drugiej strony zasłyszane w tej izbie głosy, za zniesieniem prawa propinacyi bez wynagrodzenia są tylko miarą ciemnoty, bo ci co je stawiają nie widzą, że krzywda wyrządzona jednej klasie, nie jest krzywdą tej samej tylko klasy, ale dotyka w równej mierze kraj cały i odbija się na wszystkich członkach społeczeństwa. Tym co takie wnioski stwiają, zdaje się, że na propinacyi stracą jedynie miasta i uprawnienie, że one i oni tylko na tem nie cierpią, tym czasem gdyby się bliżej nad tem zastanowili, lub się zastanowić byli w stanie, toby ujrzeli, że szkoda wyrządzona miastom i uprawnionym odbije się na wsiach odbije się za nich samych. Wydarte w ten sposób miliony gospodarstwu krajowemu musiałyby sprowadzić upadek gospodarstw, upadek miast, a za tem dotknęłyby srodze i liczną u nas klasę zarobkującą i przemysłową.

Tu mowca stawia przykłady jak nieurodzaj oddziaływa na spadek akcyi kolei, jak stagnacya w handlu spowodowywa straty w gospodarstwie, jak zły stan interesów większych posiadłości oddziaływa na klasę zarobkującą, itp.

Co się tyczy praw uprawnionych komisya zdaniem mowcy wpadła na oryginalny pomysł, aby dochód przez 13 był kapitalizowany, a jeszcze do tego komisya odciąga od dochodu fasyjnego cały podatek. Bieżmy dochód fasyjny 100 złr., od tego odtrąćmy tak jak chce komisya 13 złr. 30 c., pozostanie nam 86 złr. 70 c., pomnożywszy to przez 13, otrzymamy 1126 złr. 10 c., czyli zaledwie 11-razowy dochód. Jeżeli weźmiemy przytem na uwagę tę okoliczność, że kurs obligacyi może być niski choćby tylko po 90 za 100, to przyjdziemy do rezultatu, że prawa propinacyi pozbyliśmy się za 9razowy dochód fasyjny. Że kapitał tak obliczony nie odpowiada rzeczywistej wartości propinacyi, nie ulega wątpliwości. Komisya pociesza nas rentą 7%, lecz czemże jest ta renta? tylko złudzeniem. Co do mnie, ja wolę rentę 4% od kapitału powstałego z 16-razowego dochodu, jak 7% z kapitału powstałego z 13-razowego dochodu z potrąceniem podatku. Tu mowca robi rachunek, z którego by wypływało, że wedle projektu komisyi biorąc za podstawę 100 złr. dochodu rocznego, uprawnieni otrzymali by o 473 złr. mniej, jak wedle projektu mego, gdy mnożę dochód roczny przez 16 bez odtrącania podatku (głosy to rachunek fałszywy, nie prawda). Proszę panów zachować się spokojniej, ja nic mówić nie mogę, proszę księcia przyzwać tych panów do porządku, woła rozirytowany pan Skrzyński.

Marszałek. Jeżeli należy przywołać do porządku, to jest moją rzeczą, proszę szanownego posła wstrzymać się od podobnych uwag, i nie odbiegać od przedmiotu.

Długo jeszcze rozwodzi się mowca nad wadliwością projektu komisyi, upatruje, że administracya wydziału krajowego przyniesie więcej straty jak korzysci, jak to jest z mytami, gdzie niedobór wynosi przeszło 15.000 złr. Fundusz krajowy może być narażony na pokrycie tych strat, ztąd spadłyby nowe ciężary na kraj, któryby acz chwilowo wprawdzie, ale zawsze gwarantując, musiał pokrywać możliwe niedobory. Że gwarancye kraj musiałby dać, to nie ulega wątpliwości, ale żeby go narażać na straty, na jakie go naraziłby sejm przez przyjęcie wniosku komisyi, na to się jako poseł krajowy mowca nigdy pisać nie może.

W konkluzyi swej mowy poseł Skrzyński stawia wniosek: Sejm uchwalić raczy

1. Dla sprawy wykupna prawa propinacyi i uregulowania wyszynku sejm wybierze komisyę z 7miu członków, do której odesłane być mają wszystkie wnioski dotyczące tej sprawy, komisya ta obradować ma nawet po zamknięciu sejmu i przygotować projekt do ustawy, który przedłoży sejmowi na przyszłej sesyi.

2. Poleca się wydziałowi krajowemu, aby w tej jeszcze sesyi przygotował projekt do uchwały o ustanowieniu takiej komisyi stałej i takowy przedłożył wysokiej izbie.

Wniosek ten poparty — poseł Haller zabiera głos. Poseł Haller wśród gwaru ustawicznego w izbie mówi tak stłumionym głosem, że go z początku dosłyszeć nie można. W ogólnych zarysach skreśla on przebieg sprawy propinacyjnej, która od kilku lat domaga się załatwienia, i z roku na rok jest spychana z porządku dziennego. Jakkolwiek mowca jako referent tej sprawy w wydziale krajowym, nie może się zgadzać w zupełności z projektami komisyi, to przecież widzi on wszelką możliwość poprawkami wypełnić te luki, o wypełnienie których chodzi oponentom. Dlaczegoż więc koniecznie jeszcze raz zepchnąć tę sprawę z porządku dziennego mając możność załatwienia jej ostatecznego, odkładać ją ad calendas graecas. Poseł Skrzyński kapitalizować chce za pomocą 16razowego dochodu, może to uczynić przy specyalnej debacie. Poseł Wężyk i Tyszkowski chcą konsensów, mogą stawiać odpowiednie poprawki — mowca nie przeczy, że kraj by wyszedł lepiej na tem, gdyby gwarantował większy kapitał a mniejszy procent, więc i to można przeprowadzić poprawkami, które jeżeli izba przyjmie, stanie się zadość żądaniu posła Skrzyńskiego. Z wnioskiem posła Tyszkowskiego mowca się nie zgadza, ponieważ wie z doswiadczenia, ze taki sposób konsensowego opodatkowania praktykowany we Francyi u nas by się nie przyjął — a nawet sam p. Tyszkowski, gdyby mu z folwarku do folwarku nie wolno było przewieźć wódki bez opłacenia konsumcyjnego nie zgodziłby się, a to się praktykuje we Francyi tak dalece, że z domu do domu, z ulicy na ulicę bez wiedzy urzędu konsumcyjnego trunku przenieść nie można.

Gdy do głosu pro i contra wnioskom komisyi zapisało się kilku jeszcze mowców, a poseł Koczyński postawił poprawkę o zamknięcie dyskusyi; marszałek wzywa o wybranie jeneralnych mowców.

Sanguszko wybrany jeneralnym mowcą za wnioskiem komisyi. Tyszkowski przeciw.

Sanguszko. Nie będę długo czasu zabierał izbie i paru słowami odpowiem posłowi Borkowskiemu, na jego świetną mowę, że najzupełniej zgodziłbym się z jego projektem, gdyby nie pamięć na chwile i okoliczności w jakich się znajdujemy. Borkowski w zasadzie ma słuszność, lecz żałować należy, że jej się w praktyce zastosować nie da w obecnej chwili. Dla tego oświadczyć się muszę za projektami komisyi, aby raz zakończyć tę nieszczesną sprawę propinacyi, a jakkolwiek zastrzegam sobie poprawki, żeby kapitalizować nie przez 13razowy dochód wartość i propinacyi, ale przez $16\frac{1}{2}$ z procentem 6% to jednakże głosować będę za projektami komisyi. Sprawa propinacyjna nie interesuje tylko uprawnionych ale kraj cały, zyczeniem jest ogólnem, aby ukończona była jak najprędzej, nie mogę więc głosować za jej odroczeniem, wolę projekt zmodyfikowany komisyjny zaraz, jak inne choćby lepsze, nigdy.

Tyszkowski. Nie mając dat statystycznych nie może być projekt mój zupełnym, jednakże ogólne zarysy jego, wypowiadają jasno, czego chcę. Ja nie żądam podatku konsumcyjnego od konsumenta, jak to mi zarzuca poseł Haller, ale od biorącego trunki na wyszynk, a zresztą choćby i tak było jak we Francyi, to odpowiem panu Hallerowi, że wolę ja wziąść to co się praktykuje w świecie cywilizowanym, jakbym miał brać to za przykład co w Moskwie. Co się tyczy mojego projektu jestem pewny, że on jest najlepszy i gdybyście panowie chcieli się zastanowić nad nim po bliższem rozpatrzeniu, musielibyście przyjść do przekonania. że jest zarazem najpraktyczniejszy.

Krzeczunowicz jako sprawozdawca jeszcze raz ponawia odpowiedź względem protestów Skrzyńskiego, zbija jego dowodzenia, powiada, że kiedy pierwszy raz przyszła na stół izby sejmowej sprawa propinacyjna w komisyi wybranej dla jej załatwienia było tyle zdań ilu członków. Po kilku leciech postęp widoczny, bo w komisyi euketowej na 20 członków tylko jeden poseł Skrzyński, był innego zdania. Prawo propinacyjne nie jest taką własnością jak inna własność, wartość jego względna, komisya wzięła średnią miarę trzynastorazowego dochodu, a gdyby wzięła 10razowy, także by nie pokrzywdziła właścicieli. Rachunek pana Skrzyńskiego naciągnięty i mylny, komisya nie pojmuje jak kapitalizować podatek jak tego chce poseł Skrzyński. Podatek jest ciężarem jako taki musi być odliczony od dochodu, dla osiągnięcia czystego zysku. Projekt Tyszkowskiego może być i dobry, ale nas prowadzi do rajchsratu dla tego niewykonalny, my bowiem nie możemy stanowić o prawie wolnego zarobkowania, bo to już sobie rada przywłaszczyła. Poseł Borkowski się myli twier-

dząc, że cała nasza autonomia ograniczoną została do załatwienia sprawy propinacyjnej, przepraszam — powiada mowca — i to muszę sprostować, my nie mamy i tej autonomii jak oto dowodnie widzi na wniosku posła Tyszkowskiego. Nakoniec sprawozdawca zwraca uwagę na ważność sprawy i prosi, ażeby przystąpiła do specyalnej debaty.

Marszałek poddaje pod głosowanie wniosek Gniewosza przedwczoraj postawiony o przejście do porządku dziennego.

Za wnioskiem wątpliwa większość. Gniewosz oświadcza, że wniosek swój o przejście do porządku dziennego postawił ewentualnie na wypadek, gdyby wniosek Skrzyńskiego nie utrzymał się. — W izbie wrzawa, gwar chaos, jedni za drugimi zabierają głos bez pytania, ten twierdzi że nie ma wniosku o przejście do porządku, tamten że wniosek Skrzyńskiego jest odraczający. Wężyk chce, żeby czytano jego wniosek, Grocholski znów coś innego spiewa na nutę propinacyjną, aż dopiero Smolka wyprowadza sejmujące ciało prawodawcze z labiryntu propinacyjnego oświadczeniem, że podnosi wniosek Gniewosza o przejście do porządku dziennego nad projektami komisyi. Zapaśnicy się uciszyli, cisza zapanowała w izbie, na wniosek Sanguszki przystąpiono do imiennego głosowania. Za wnioskiem Smolki 66, przeciw 57, projekt komisyi upadł.

Wniosek Skrzyńskiego odesłano do komisyi konstytucyjnej, która ma zdać z niego sprawę razem ze sprawozdaniem o wniosku Pfeifra, wzgledem permanentnych komisyi. Posiedzenie odroczono do godz. 6. wieczór.

Posiedzenie wieczorne rozpoczęło się o godzinie $6^1/_2$.

Gross referuje petycye wydziałów rad powiatowych o mytach na drogach powiatowych.

Wydział krajowy wnosi: by na drodze powiatowej Wrocławskiej w powiecie chrzanowskim i na drodze w tymże powiecie z Krzeszowic do Brodeł, przyzwołonem zostało prawo poboru myta. Oba te wnioski przyjęto.

Następnie przyszedł wniosek pod dyskusyę o prawie poboru myta na drodze złoczowskiej.

Sprawozdawca stawiając ten ostatni wniosek przypomina ustawę, która się sprzeciwia poborowi myta na drogach nie mających dwóch mil, droga zaś ta nie posiada tej odpowiedniej długości i wnosi odrzucenie petycyi.

Ks. A. Sapieha zwraca uwagę na wyjątkowe położenie tej drogi, mówiąc, iż jest ona szczególnie potrzebną dla komunikacyi z koleją żelazną, zwłaszcza że taka droga nie mało się przyczynia do podniesienia rozwoju miasta, żąda przeto ustanowienia myta, które to żądanie pan Hubicki popiera.

Grocholski pośredniczący stawia wniosek, aby zamiast myta dać jednorazową subwencyę w kwocie 2000 złr.

Po dłuższej rozprawie, w której głos zabierali pp. Gnoiński, Hubicki i inni, sejm odrzuca petycyę według wniosku komisyi, bez względu, ze na drodze od Krzeszowic do Brodeł która także dwóch mil nie ma i tylko służy do wywozu produktów hr. Potockiego, dwa myta dozwolono.

Dalej referuje p. Gros petycyę o myto drogowe w Roznowie i wnosi o odrzucenie petycyi, albowiem tamże nie ma stałej komunikacyi — izba przyjmuje. Petycyę powiatu sandeckiego o subwencyę na budowę drogi, odsyła sejm do wydziału krajowego.

Następnie zdaje sprawę p. Ludwik Wodzicki o przeniesieniu kosztów szczepienia ospy z funduszu krajowego na budżet państwowy.

Smolka zastrzega się przeciw naganie danej wydziałowi krajowemu przez odnośną komisyę i wnosi, by ze względu iż rząd oparł się temu przeniesieniu, jeden z delegatów, wniósł tę sprawę do rady państwa.

P. Naumowicz w długim wywodzie wykazuje, iż obecnie w Prusiech Bawaryi i w Anglii nie masz przymusowego szczepienia ospy.

Izba zaś przyjmuje wniosek komisyi i preliminuje w budżecie na pokrycie kosztów szczepienia ospy kwotę 36.252 złr. w. a.

Poczem posiedzenie zamknięto.

Na porządku dziennym, niewyczerpany porządek dzisiejszego posiedzenia i wnioski p. Ławrowskiego.

Nowiny z kraju i zagranicy.

* *Przemyśl* 24. paźdz. Przesyłając wam kurendę konsystorza przemyskiego z dnia 13. września b. r. która mi się przypadkowo dostało do rąk, muszę zauważać, że część duchowieństwa tutejszej dyecezyi od niejakiego czasu zajęłą stanowisko przeciwne duchowi postępu i antinarodowe. Mamy wprawdzie nadzieję, że większość nieda się zmusić do tak wrogich dla nas tendencyi, lecz jest to zawsze objaw dla nas przykry, na który należy zwrócić uwagę aby niedopuścić rozdziału między narodem a duchownymi. I tak doniesiono nam, czemu jednak niechcemy dać wiary, że żaden z duchowieństwa nie należy do oddziału przemyskiego towarzystwa oświaty ludowej jak również, że podczas wykładów Schmitta duchowieństwo nie uczęszczało na takowe choć tak jedno jak i drugie jest główną dźwignią umoralnienia i oświaty.

Oto odpis kurendy przemyskiego konsystorza biskupiego obrz. łac. ż dnia 13. września nr. 8.

„W kurendzie IV. z r. 1864 wydaliśmy do was WW. bracia odezwę zachęcającą do trzymania kościelnych pism czasowych, a mianowicie *Tygodnika katolickiego.* Już wtedy nakazywał nam pasterski urząd nasz zwrócić uwagę waszą na prasę dziennikarską, jak przez wrogów kościoła św., a tem samem społeczeństwa ludzkiego opanowana, podnosząc niedowiarstwo, bezbożność i pogańską miłość ojczyzny, siejąc nienawiść między rodakami, wykrzywiając dzieje, poniżając wszystko, co wniosłem i świętem w nich było, zatruwa w narodzie naszym życie nadprzyrodzone i obrzydliwość spustoszenia w pośród niego szerzy. Niestety! z wolnością złego wzmogło się zuchwalstwo krajowej prasy naszej, która w napaści na kościół i jego instytucye rywalizuje z dziennikarstwem i z dorywczą literaturą żydowsko-niemiecką. Czego nie zhańbiły dzienniki tutejsze? Czego, co podkopuje wolność kościoła, z oklaskiem nię przyjęły? Czego, co wchodzi w zamiary śmiertelnych wrogów naszych, nie zalecają? Od kwestyi doczesnej władzy Ojca św. i zrabowania posiadłości jego, od wykazu nowoczesnych błędów w Syllabusie wytkniętych aż do ustaw uprawniających indyfferentyzm, aż do wywołanych rozbojów z powodu wypadku w klasztorze Karmelitanek krakowskich widzimy większość dzienników naszych po stronie kościołowi przeciwnej. Na polu historycznem ileż nie popełniono w prasie dziennej błędow przez stawianie domysłów za pewniki, przez podsuwanie wniosków nie płynących bynajmniej z podstaw założonych: ileż kroć nie uderzono zuchwale na wszystko, co wielkie, co świetne, co zasługi koroną uwieńczone? Dość wspomnieć, że apostołowanie na Rusi w ciemnościach i jarżmie schyzmy jęczącej, przezwano fanatyzmem, że ubolewano nad upadkiem sekt różnowierczych, widząc w tem upadek postępu i wolności. Podniesiono nawet świętokradzką rękę na świętość biskupa i męczennika, na wesele i zaszczyt matki Polski Stanisława św. Zabójcza ta propaganda odbywa się dzień w dzień między nami. A w imię czego? Oto w imię najdroższych skarbów narodowych, podań dziejowych, języka i narodowości. Zważcie WW. bracia, ażali godzi się szukać zbawienia w źródle śmierci naszej? ażali bezbożność może przyjść w pomoc sprawiedliwości? Zważcie, czy rozbrat z wiarą, z kościołem, który nam owi kierownicy opinii publicznej nieustannie wpajają, nie jest skrzywieniem sumienia narodowego, odstępstwem narodowem, zaparciem się przeszłości, istnem zmoskwiceniem ducha? Czyż w imię tego rozbratu, sławionego przez tutejszych przewódzców w patryotyzmie, nie muszą ginąć biskupi polscy z tysiącami kapłanów i wiernych na wygnaniu w puszczach sybiryjskich?

Większość czytających częścią dla widocznego braku wszechstronnego wykształcenia, częścią z wrodzonej ociężałości do samoistnych badań, idzie bez namysłu za głosem dzienników tak w politycznych kwestyach jak religijnych, a kąkol ów ręką niby patryotów, poświęcenie swoje dla narodu okrzykujących, zasiany począł wydawać smutne owoce. Czas naglił, a sumienie katolików dopominało się głośno, aby na wzór innych krajów wystąpić do walki ze złem, które się rozwielmożniło w sposób zastraszający. Za staraniem i bezinteresowną ofiarą przezacnych mężów stanęło pismo czasowe *Unia,* którego program jest wam już znany. Powitaliśmy je serdecznie i pobłogosławiwszy przedsiębiorcom, przyrzekliśmy pomoc naszą i waszą. Mamy wszelką nadzieję, że do spełnienia tej obietnicy wasza gorliwość dla sprawy kościoła, z którą się najściślej łączy sprawa ojczyzny dopomódz nam nie omieszka. Od waszego też udziału zależeć będzie, aby to pismo codziennie wychodzić mogło. Dziś słusznie po was oczekiwać możemy, że miasto popierać dzienniki, głoszące zasady pokrewne tym, którémi się kierują wrogowie, zagłady naszej pragnący, przeniesienie waszą pomoc na czasopismo od nas wam zalecone.“

* Z Rzeszowa. W nocy z 15. na 16. b. m. zakradł się ktoś na cmentarz izraelicki w Rzeszowie, odkopał dziewczynkę 12-letnią pochowaną tego roku i uciąwszy jej głowę, tudzież prawą rękę aż po łokieć, uszedł z odciętemi częściami ciała a resztę zwłok zostawił nad grobem. Śledztwo jest w toku.

Kraków, d. 23. października. Ciche i spleśniałe zwykle nasze miasto, niekiedy zrywa grzyb je pokrywający i daje oznaki życia, zwłaszcza gdy chodzi o jaką sprawę mieszkańców obchodzącą. Od dwóch miesięcy wszystkich zajmuje akcyza, a spór kto ma ją wziąć, spowodował aż dwa zebrania ludowe, kilka posiedzeń rady miejskiej, a nawet jeden proces. Sprawa ta przed dwoma tygodniami zakończyła się według życzenia obywateli, gdyż rada zdecydowała się prawie cała, oprócz 4. gorących obrońców dawnego dzierżawcy, wziąć akcyzę w swoją administracyę. Głównie przyczynił się do wyświecenia i zakończenia tej kwestyi przez swoje obszerne sprawozdanie, adwokat Szlachtowski, który obecnie wybrany został wice-prezydentem i przewodniczącym w komisyi, mającej urządzić administracyę akcyzy. Miasto z żywą radością przyjęło ten wybór, gdyż znane mu są praca i zdolności wiceprezydenta, w którym pokłada wielkie nadzieje. Oby tylko wytrwał na swem stanowisku!

Drugim wypadkiem który bardzo zajął miasto, jest zmiana redakcyi dziennika *Kraj,* który jak wieść niesie, przeszedł także i na własność dra Gumplowicza. Obywatele tutejsi zaczynają się lękać o byt tego pisma, które już sobie wyrobiło stanowisko. Krążą domysły, iż książę S... jedynie dla tego go ustąpił, aby jeżeli *Kraj* ma zakończyć żywot, nie umarł w służbie książęcej, lecz na rękach dra Gumplowicza ducha wyzionął — czas to wreszcie pokaże, o ile domysły są prawdziwe. Lękamy się jednak, że z ustaniem *Kraju* mielibyśmy tylko jeden wsteczny i pobożny *Czas,* a jeżeli *Unia* spadnie nam na karki, to nie pozostaje jak tylko przywdziać włosiennice i biczując się żałować za grzechy.

A jeszcze jedno błogosławieństwo ultramontańskie zwala się na nasze heretyckie głowy. Kilku panków zawiązuje stowarzyszenie mające zwać się „Warownią krzyża“. Powiadają, że założyciele zapewnili 84 tys. złr. rocznego dochodu, na cele święte podtrzymywania stolicy apostolskiej.

Tak to nasi przodujący w narodzie, gdy idzie o danie pieniędzy na oświatę, na podniesienie pomyślności kraju, kurczą się i skąpią, lecz skoro trzeba sypnąć na cele wsteczne i nikomu pożytku nie mogące przynieść, wnet znajdą się tysiące.

Komisya przeznaczona do wypracowania projektu administracyi akcyzy, bierze się powoli do roboty. Pogłoska, jakoby komisya przyjęła kandydaturę p. B., kuzyna kilku tutejszych zamożniejszych obywateli, bardzo złe zrobiła wrażenie, bo ów pan przed kilku laty kancelaryą administracyi zarządzając, lubował się w przyjmowaniu do służby żandarmów i policyantów, zasłużonych w r. 1863. Miasto gorąco pragnie, aby administracyę akcyzy powierzono człowiekowi zdolnemu, energicznemu i prawemu, a obznajomionemu z rzeczą. Słychać, że komisya myśli zatrzymać dotychczasowych urzędników i dotychczasowe urządzenia, co może nie byłoby złem, gdyż jak wiadomo, administracya była dobrze urządzoną, i z energią prowadzoną. Dużo to zapewne pracy kosztowało, nim doprowadzono do tego. Z doświadczeń 20-letnich należałoby korzystać, a może i nie źle by było pozostawić na urzędzie dotychczasowego naczelnika kancelaryi, p. Stokowskiego, który przy obecnej administracyi całą manipulacyę prowadził. Ma on zresztą wcale dobrą opinię i jeden tylko zarzut można by mu zrobić, że przyjmował do służby biednych emigrantów, ludzi wprawdzie nie poszlakowanych i pracowitych, ale zawsze emigrantów, co już wedle opinii tutejszych legalistów wystarcza, aby im odmówić kawałek chleba.

Proces p. Kieresa wytoczony przez radę miejską zajmował publiczność, którą obraził mową powiedzianą na zgromadzeniu ludowem w salach „Postępu.“ Czterdziestu ośmiu świadków stanęło ze strony rady, a trzydziestu podał p. Kieres. Przez poniedziałek wysłuchano ośmiu, a we wtorek jednego, z tych sześciu zaprzysięgło zeznania. Poczem p. Kieres podał do sądu deklaracyę iż żałuje swych słów i prosi rady miejskiej o przebaczenie, nakładając na siebie karę 100 złr. na ubogich.

* Pobyt cesarzowej Eugenii w Konstantynopolu. Po obiedzie w pałacu Dolmobaktsche sułtan zaprosił cesarzowę do Haremu, gdzie matka i pierwsza małżonka sułtana oczekiwały jej przybycia. Syn i córka najmłodsza sułtana były temu przyjęciu przytomne i oprócz tego sześć dam honorowych. Cesarzowa rozmawiała przez dłuższy czas z mieszkankami haremu zapomocą pani Hihram Bay, ktora jej służyła za tłumacza. Na drugi dzień tj. 17. paźdz. w kościele katolickiem Ormian w Pera odbyła się msza którą celebrowali patryarcha ormiański Hassoun, i jego przewielebność legat papiezki Płyn; na mszy było 24 biskupów, którzy zgromadzili się tam na synod i później udają się na sobór do Rzymu. Wszyscy byli przybrani w paradne swe szaty kościelne. Dla cesarzowej był wzniesiony tron obok którego dwa mniejsze, jeden dla patryarchy a drugi dla legata papiezkiego; po bokach umieszczone były trybuny, dla siostrzenicy cesarzowej księżniczki d'Alba i dla dam dworu, oraz dygnitarzy tureckich. Po ukończeniu mszy cesarzowa uklękła u stopni ołtarza i odebrała błogosławieństwo patryarchy. Dla kościoła ofiarowała cesarzowa gobeliny we wartości 100.000 fr. Wieczorem była znowu iluminacya wspaniała a oświetlone miasto odbijało się w wodach morza. Następnego dnia cesarzowa z sułtanem zwiedzała w okolicy zamek sułtana i z góry Aloundagh podziwiała wspaniały widok na Konstantynopol i morze czarne. Według *Figara* sułtan przez swoją matkę ofiarował cesarzowy przed jej odjazdem z Konstantynopola krzyż diamentowy „Osmanie Valide, order który dotąd tylko matka sułtana nosiła...

Ostatnie wiadomości.

Wyjazd cesarza o jeden dzień się spóźnił z powodu stanu wody na Dunaju, dlatego dopiero przedwczoraj 25. t. m. cesarz w towarzystwie pięciu ministrów udał się w zamierzoną podróż na Wschód. Z ministrów austryackich pojechali z nim hr. Beust, hr. Taaffe i p. Plener, z węgierskich hr. Andrassy i hr. Görowe. W sferach rządowych panuje wielkie zamięszanie, obok niepomyślnych wyników z wyborów w Czechach i Galicyi, jeszcze do tego i uśmierzenie powstania w Dalmacyi nie najlepiej idzie. Wiadomości rządowe na wzór moskiewskich, z małym tylko prawda dodatkiem, czterech nieśmiertelnych podają jako zabitych w każdej potyczce, wojsko odnosi zwycięztwo i cofa się po nim na wygodniejszy nocleg, to jednak mało uspokoić zdoła, widząc ciągłe dosyłanie nowych posiłków i mając inne wiadomości według których: Powstańcy zdobyli forteczkę Stanjevich, opanowawszy wyżyny gór dominujące tę forteczkę, a rzucaniem kamieni przymusili załogę do poddania się. Według urzędowych doniesień żołnierzy z załogi rozbrojono i puszczono wolno.

Z Trebigne 1300 Rajasów przybyło połączyć się z powstańcami. Czarnogórcy założyli obóz w dolinie Bielovpalic, dowodzić ma niemi jakiś pułkownik moskiewski, ztamtąd dosyłają posiłki powstańcom, zarazem przysposabiają się do rozpoczęcia kroków przeciw Turcyi.

Widoczną to już jest rzeczą, że powstańcy odnoszą korzyści, armia austryacka posiadając już dzisiaj odtylcówki, nie może się wymawiać brakiem tychże. Uwydatnia się znowu tylko złe kierownictwo, kiedy dotąd nie umiano odciąć powstańcom komunikacyę z Hercogowiną i Czarnogórą.

W Paryżu prefekt policyi ogłosił odezwę do mieszkańców, przypominając im ustawę z 7. czerwca 1848 r. o zbiegowiskach, wzywa zarazem, ażeby żadnych zbiegowisk dnia 26. października nie było.

Stan zdrowia cesarza Napoleona znowu się pogorszył. Dr. Nelaton powołany został telegramem do Compiegne.

W Warszawie dnia 24. t. m. nastąpiło otwarcie uniwersytetu moskiewskiego. Rektor Ławrowski miał mowę wychwalając cywilizacyę moskiewską.

W Zora dziennik *Nationale* zabrano, sejm zawieszono na czas nieograniczony.

Mimo że telegram donosi, iż Sułtan towarzyszyć będzie cesarzowi austryackiemi wjego podróży na Wschód, dzienniki włoskie utrzymują, że bieżące wypadki w Dalmacyi, ruchy w Hercogowinie i Czarnogórze nie pozwalają Sułtanowi opuścić na czas dłuższy stolicę. Powstania z każdym dniem pojawiają się na Wschodzie, a nawet telegram z Bombay donosi, że Arabowie w Mezopotanii powstali przeciw rządom tureckim, zniszczyli telegramy, Bareju w odnodze Perskiej zrabowano a tamtejszego Szeika zabił brat jego własny.

Telegramy „Dziennika lwowskiego“.

Mościska 26. paźd. *Redakcyi Dzien. lwow.*

Mieszczanie przejęci radością zwycięstwa, w imieniu Polaków i Rusinów:

Dr. Smolce, wyborcom lwowskiem, wybranym posłom: Cześć i chwała!

Wszechmogący Boże pobłogosław zamiary i użycz wytrwałości!

Muszyński, Plesowicz, Schütterly, Kosterkiewicz, Wachalowicz, Pohorecki, Aszerman, Łabęcki, Arlamowski, Domkowski, Pomykalski, Kaniewicz, Zub i inni.

Cennik Izby handl. i przem. we Lwowie
dnia 26. października 1869.

	Płacą złr.	Płacą kr	Żądają złr.	Żądają kr
Akcye kolei gal. Kar. Ludw. po 200 złr. m.k.	238	—	240	—
„ „ lwow. czern. po 200 złr. w. a. sr.	198	50	199	50
„ „ banku hypot. gal. po 200 złr. 40%	—	—	98	—
„ „ papier. czerlańskiej po 200 złr. w. a.	—	—	—	—
„ Banku krajowego	—	—	83	—
bez kuponu: Listy zastaw. tow. kredyt. gal. 5%	90	—	90	50
„ „ „ „ 4%	79	25	80	—
„ „ banku hypot galic.	88	35	88	90
Galic Zakładu kredytow włościans.	92	—	93	—
Obligi indemnizacyjne galic.	72	70	73	25
„ „ WX. Krakowskiego	—	—	—	—
„ „ Księstwa Bukowiń.	—	—	—	—
„ pożyczki głodowej z r. 1866	100	—	101	—
„ kol. gal. Karl. Lud. I. Emissyi	—	—	—	—
„ „ „ „ II. „	—	—	—	—
„ „ lwowsko-czern. I. „	—	—	—	—
„ „ „ II. „	—	—	—	—
Dukat holenderski	5	74	5	82
Dukat cesarski	5	78	5	84
Napoleond'or	9	78	9	88
Półimperyał rosyjski	9	95	10	15
Rubel srebrny rosyjski	1	87	1	93
„ papierowy rosyjski	1	53	1	54
Banknoty polskie za 100 zł. polskich	—	—	—	—
Talar pruski srebrny	—	—	—	—
Pruskie bilety kasowe	1	80	1	82
Srebro	120	50	122	50

Pszenica korzec 170 f. 8.20 — 8.30, żyto korzec f. 160 4.50—4.75, jęczmień korzec 140 f. 4.75 — 5.00, owies korzec 100 f. 2.60—2.70, Kukurudza korzec 170 f. 5.60—5.70, hreczka korzec 140 f. 4.60—4.70, koniczyna korzec 180 f. 42.00—45.0, rzepak korzec 150 f. 13.50—14.00, lnianka kor. 150 f. 10.50—11.75 groch korzec 180 f. 5.00—5.80, łój 100 f. 31.50—32.00, potaż 100 ft. 14.50—15.50, chmiel 100 ft. 50.0—55.0, spiritus wiadr. 12.75—13.00.

Kursa z dnia 26. października 1869,
godz. 2 min. 0 popołudniu.

Wiedeń. Akcye kredyt. 244.50. Akcye kred. węg. 82.75. Akcye banku anglo-austr. 238.—. Akcye anglo-węgier. 88.50. Akcye banku franko-austr. 95.75. Akcye banku narodowego 709.—. Akcye galic. Hipot. —.—. Akcye handelsbank —.—. Akcye baubank 53.50. Akcye Verkehrsbank —.—. Akcye kolei nadcisańskiej —.—. Kolej Karola Ludwika 238.25. Kolej siedmiogrodzka 160.50. Kolej południowa 254.50. Kolej lwowsko-czerniowiecka 198.75. Kolej państwowa 370.—. Kolej Rudolfa 160.50. Kolej wschodnia 242.50. Kolej północna 211.0. Kolej alföldzka 163.75. Kolej węg. północno-wschodnia 153.—. 5% Metaliki 59.70 Losy z 1864 roku 115.75. Losy z 1860 roku 93.90. Pożyczka narodowa 69.10. Indemnizacya 72.30. Napoleondor 9.82. Dukat 5.85. Londyn 10 funtów sterl. 122.80. Srebro 120.65. Usposobienie: ożywione

Przyjechali do Lwowa.
Dnia 25 października

PP.: Popiel J. z Krakowa, Żrolnicki W. z Wołynia, Obertyński W. z Lonki, Sawicki E. dr. med. z Trembowli, Semler J. kap. ze Złoczowa, Helcel L. z Krakowa, Gniewosz A. i Kakowski J. z Tarnopola, Dworski A. adw. z Przemyśla, Poten K. z Olszanki, Lityński W. z Litwinowa, Serwatowski I. z Bucniowa, Czerkawski F. ze Złoczowa, Kętrzyński W. dr. fil. z Kórnik p. Pozn., Kostowski W. z Krakowa.

Kolej żelazna odchodzi

Ze Lwowa do Krakowa o godzinie 5 minut 41 rano
„ „ „ „ „ „ 5 „ 16 wieczór
Ze Lwowa do Czerniowiec o godzinie 10 m. 49 rano
„ „ „ „ „ „ 9 m. 48 wieczór
„ „ do Brodów i Złoczowa „ 11 m. 9 rano.
„ „ „ „ „ „ 10 „ 8 wieczór.

przychodzi

Z Krakowa do Lwowa o godzinie 10 min. 9 rano
„ „ „ „ „ „ 9 „ 28 wieczór.
Z Czerniowiec do Lwowa o godzinie 5 m. 21 rano.
„ „ „ „ „ „ 4 m. 36 wiecz.
Z Brodów i Złoczowa o godzinie 5 min. 4 rano.
„ „ „ 4 „ 16 wieczór.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Karol Groman.
Czcionkami Dr. H. Jasieńskiego.